

GAZETA NOWOYORSKA.

CHASOPISMO POLSKIE W AMERYCE.

(Wychodzi w każdą sobotę)

Przedpłata na „Gazetę Nowoyorską”: Za rok z przesyłką dol. 4; za pół roku dol. 2; za kwartał dol. 1. — Cena numeru pojedynczego cent. 10. — Do Europy: rocznie z przesyłką talarów 7 3/4 guldenów 12 franków 24; cena półroczna o połowę mniejsza.
Cena ogłoszeń prywatnych oblicza się według przestrzeni, na ten cel użytej w gazecie, w stosunku następnym: za ogłoszenie, zajmujące niewięcej nad cal jeden: jednorazowe dol. 1; dwukrotnie dol. 1, cent. 50; miesięcznie dol. 2 kwartalnie dol. 4; półroczne dol. 7; roczne dol. 12. — W Galicji prenumerować i kupować numera można w „Księgarni Polskiej w Lwowie, ul. Kopernika 12.” — Pojedyncze numera po 26 cent. austr. — Na Francję prenumerować można Librairie du Luxembourg 16 rue de Tournon, Paris.

Wszelkie listy dotyczące się prenumeraty i ogłoszeń, prosimy adresować do Ekspedycyi „GAZETY NOWOYORSKIEJ” 43 Chatham Street.
This Paper is largely circulated in America, Poland, England, France, Belgium, Sweden, Italy, Switzerland, Turkey & Germany.

Wydawca i właściciel: Dr. Med. W. Żółnowski.

Drukarnia i ekspedycja w domu No. 43 Chatham Street.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

AMERYKA.

Po zamknięciu Kongresu niektórzy przywódcy stronnictwa republikańskiego zebrałi się w Waszyngtonie celem obmyślenia środków do skutecznego sterowania opinją publiczną w czasie przyszłych wyborów. Na pana Howe, senatora z Wisconsin włożono obowiązek zredagowania adresu do ludu Stanów Zjednoczonych. Podamy tutaj kilka ustępów z tego dokumentu:

„Macie niezadługo wybierać przedstawicieli do Kongresu. Zaklinamy was, abyście przystali najszerzej i najdłuższych republikanów, jakich pomiędzy wami znajdziecie. Zaklinamy was o przystanie republikanów a nie demokratów.

„XIV wniosek konstytucyjny prawem nie jest jeszcze wprowadzony w życie. Miljony obywateli amerykańskich są postawione w niemożności korzystania z praw obywatelskich, gdyż są czarnego koloru. Podobne niesprawiedliwości nie mogą być usunięte, jak tylko przez republikanów.

„Monetarny system krajowy jest w anormalnych warunkach i winien być zreformowany. Boższprzeczenia członkowie stronnictwa republikańskiego nie są jednomyślni co do sposobów wykonania tej reformy, ale demokraci nie większą, w tym względzie cieszą się zgodą. Żadne z dwóch stronnictw nie widzi jasno drogi prowadzącej do tego celu. Ale dwie przyczyny dają mniemac, że stronnictwo republikańskie jest zdolniejszym od demokratów do traktowania kwestji finansowej. Pierwsza przyczyna: ponieważ republikanie potrafili pokonać trudności większe jak kwestja finansowa, więc i tę trudność pokonać będą w stanie. Druga przyczyna leży w tem, że republikanie dowiedli już, że skoro tylko odkryją dobrą drogę, to nią postępują. Drugie stronnictwo nigdy nie dało upe-

wnienia co do swego postanowienia w tym względzie. Nie okazało ono, jak republikanie, że jest zdecydowanym podtrzymywac kredyt i honor narodu.“

W adresie tym trudno dopatrzeć wzmianki nawet co do ponownego wyboru generala Granta na prezydenta.

Kwestja ta bezzasadnie trwożyła opinją publiczną, bo 38 mężów stanu, którzy adres powyższy podpisali nie o tem nie wspominają. Jakkolwiek list p. Hebert, dawnego gubernatora Luizjany, dowodzi, że gdyby wybór na prezydenta miał miejsce w tym roku, to general Grant pozyskałby większość głosów nawet na południu, nie można jednak przypuszczać, aby naród amerykański trzykrotnym oborem chciał zerwać z tradycjami przeszłości. General Grant nie okazał zresztą do dzisiaj żadnego zamiaru pod względem przedstawienia się na kandydata do przyszłej prezydentury.

Z granicy indyjskiej wiadomości co raz to więcej niepokojące.

Telegram z St. Louis z 12go b. m. donosi:

Podróżujący, który przybywa z fortu Sill opowiada, że naczelnicy indyjscy: Sautanta, Big Free i Lone Wolf otworzyli wojnę przeciw białym i że należy oczekiwać ważnych wypadków.

Pułkownik Carlson, na czele kompanji z 10go pułku kawalerji przebiega okolice agencji Cheyenne.

Major Upham udał się do Mediaire Lodge z kompanją kawalerji, a 3 kompanje piechoty wystano do strzeżenia drogi prowadzącej z Waschita do agencji Cheyenne.

Kapitan Cain, komenderujący w forcie Fetterman (Wyoming), telegrafuje, że 8go b. m. Indianie atakowali białych. O 16 mil od fortu ranili Indianie obywatela Jesse Hampton. Droga Box Elder jest niebezpieczną.

Telegram z Topeka (Kansas) donosi:

Nie ma wątpliwości że ogromna liczba Indian rozpoczyna wojnę i zagraża istnieniu obywateli osiedlonych na granicy po-

łudniowej i południowo-zachodniej Kansasu.

Kroki nieprzyjacielskie rozpoczęli Kiowasy, obecnie powstałi Cheyennowie i Arapahoesy. Tu następuje wylczenie licznych ofiar okrucieństwa Indian. Kilku odartych ze skóry, jeden żywcem spalony, inni od kul zabici.

Kompanja strzelców napadnięta i otoczona przez Indian około Cimarron, straciła wielu ludzi w obronie. Depesza nie daje nadziei, aby otoczeni zdołali ujsć z życiem. Miasto Grenada jest zagrożone prawdopodobnym atakiem ze strony Indian. Władze wojskowe powołują kolonistów do zbrojenia się. Bandyci biali walęsają się zwykle na terytorjum indyjskim i na granicach poduszczą Indian do powstania. Jednego z takich bandytów, imieniem Toussaint Kinsella, ukrywającego się między Indianami, raniono i oddano władzom. Władze wojskowe przedsięwzięcia możliwe środki obrony.

Pożar w Chicago.

14go b. m. Chicago dotknięte zostało klęską pożaru, który w jednej chwili zagrażał przybraniem rozmiarów pamiętnej katastrofy 7go października 1871 r.

Początek pożaru miał powstać z fabryki oleja, położonej przy rogu 12 ulicy i Clark. Płomienie raptownie objęły 12tą ulicę, później ze zmianą wiatru zawróciły tą samą ulicą przenikając do środka miasta, niszcząc stopniowo Clark Street, Deabon Street, Wabash Avenue, Harmin-Court, Raeksen i Yan Buron Streets, Taylor i Polk Streets, Michigan Avenue, 3 i 4 Avenue.

Straż ogniowa, przybyła z pośpiechem jak zawsze, energicznie spełniała swój obowiązek; lecz pomimo ich wszystkich usiłowań, pożar dotknął wiele gmachów publicznych, jakoteż wielką liczbę pięknych prywatnych domów, mianowicie w Wabash Avenue między Eldrige-Court i Harrison Street.

Wieczorem około 9tej budynek pocztowy przedstawiał gmach ruin. Następnie w krótkim czasie to samo przedstawiały hotele: St. James i Continental, teatr Adelphi Gardner House. Synagoga, kościół baptystów, jeden z najpiękniejszych gmachów Wabash Avenue i Quin's Chapel stały się zdobyczami płomieni.

W rezultacie, pożar ten zniszczył 24 bloków i zrodził wielką liczbę ofiar. Straty materialne wynikłe ztąd dochodzą znacznej cyfry od 4 do 6 milionów dolarów.

EUROPA.

ZIEMIE POLSKIE.

Z zaboru moskiewskiego.

Korespondent warszawski do *Messenger d'Orient* daje niektóre pojaśnienia co do sprawy pojednania się Polaków z Moskalami.

W ciągu roku bieżącego, mówi on, pogłoski dotyczące się zmiany w polityce Moskali względem Polski nabrały większego znaczenia jak kiedykolwiek. Cała prasa europejska rozbięrała skwapliwie ów modny problem pogodzenia się Polaków z Moskalami.

Wielu francuzkich publicystów, pieszczących marzenie o związku Francji z Rosją w przyszłej wojnie przeciw Niemcom, posunęło się aż do upewnien, że pojednanie polaków z Moskwą jest spełnionym faktem. Ze Polacy, widząc się zagrożonymi pochłonięciem przez Niemców, postanowili rzucić się w objęcia Rossji, która sama może ich wybawić od panowania Niemców.

Owi publicyści, nieznający ani historii kraju, branego za przedmiot ich pozornych studjów, ani obecnego stanu usposobień Polaków, wywołują zwykle na poparcie swych twierdzeń fantastycznych ten argument: że narodowości rosyjska i polska związane wspólnością pochodzenia powin-

ny koniecznie zjednoczyć się i stanąć ramię w ramię przeciw Niemcom, wspólnym ich wrogom.

Korespondent powstaje przeciw tym ślepych zwolennikom zasady ras, wzmiankuje o jej fatalnych skutkach, wykazuje różnice w pojęciach i usposobieniach Polaków i Moskali, powołuje się wreszcie na 10cio-wiekową walkę toczącą się między tymi dwoma narodami i twierdzi, że zbliżenie się Polaków z Rosją jest słusznie uważanem w Warszawie za nieurzeczywistnioną utopję, o której ani ciemniejszy ani ciemniejsi nie myślą na serio.

Prawda, mówi korespondent, że kilku pisarzy rosyjskich, którym zbrzydła rola katów, odgrywana przez ich narodowość w Polsce, poprobowali szukać warunków i sposobu porozumienia się z Polakami. Prawda, że kilku Polaków zdesperowanych niepowodzeniami Francji i przewagą Niemiec w Europie, podniosło także myśl pojednania. Ale tak w Polsce jak w Rosji, te zachcianki pojednania nie wywołały żadnego odgłosu, a ich autorom tylko wstręt ogólny przyniosły w darze.

Zresztą niustający, a nawet wzrastający ucisk w Polsce, wystarczyłyby zdaniem korespondenta, do podtrzymania ducha niezależności w Polakach, jeśliby nawet duch ten potrzebował bodźca i podniety.

W dalszym ciągu tej korespondencji, autor stara się poznać Zachód Europy ze stanowiskiem, jakiego Polacy przyjął w razie prawdopodobnej wojny Rosji z Niemcami.

Jednaka nienawiść do obydwoch tych obozów, wstrzymywałaby Polaków od wszelkiego udziału. Polska powstałaby zbrojnie jak mąż jeden, w razie tylko, gdyby jeden z zapaśników dał gwarancje niezależności Polakom. Polska bowiem nie może wybierać pomiędzy dzikim i gwałtownym uciskiem ze strony Moskwy, a uczeniem prowadzonym systematem wynaradawiania ze strony Prus. Jeśli są tacy między Polakami, że w razie wojny przyjąłby dobrowolny udział łącząc się z jednym z wraży dla Polski obozów, to

FELJETON „GAZETY NOWOYORSKIEJ.”
DNIA 18 CZERWCA 1874. — No 1.

PODPALACZE.

OBRAZKI Z CZASOW OSTATNIEGO PRZEŚLADOWANIA LITWY.

Rzecz na prawdziwych zdarzeniach
osnuta przez

Stanisława Krupskiego.

Kilka słów wstępnych.

Po uśmierzeniu powstania 1863 r. car odwołał, jak wiadomo Murawiewa „Wieszatela“ z Wilna i na jego miejsce posłał Kaufmana No 1. Myślano, że ze zmianą naczelnika kraju nastąpi także zmiana w sposobie rządzenia. Spodziewano się bardziej łagodnego systemu. Nadzieje te jednak zawiody....

Kaufmann był tylko prostym narzędziem partji Milutyńsko-Murawiewskiej — partji, która w Proudnie gorące znalazła obrońcę... Robił też, co mu kazano z góry, co doradzały kreatury murawiewskie, któremi był otoczony. Prześladowanie wszystkiego, co tylko nosiło na sobie cechę polską, nie zmniejszyło się wcale, lecz owszem szersze przybrało rozmiary, bo zmieniło się w system obmyślany.

Chodziło o to, aby kraj przedstawiać nieuspokojonym, mieć powody do nakładania nań coraz większych kontrybucji — do legalnego niszczenia go. W braku winnych postarano się o stworzenie takowych. Popuszczono wędzideł najbrudniejszych namiętnościom. Potwarz ze złości i zemsty, oszczerstwo z nienawiści, donucjacje znanych z niemoralności ludzi, fałszywe świadectwa — wszystko to było

przyjmowanem za dobrą monetę i służyło moskalom za prawny dowód przeciw najniewinniejszym w świecie ludziom.

Jest kilka takich procesów, wzniesionych podówczas przez rząd i jego szpiegów li tylko w celu, aby upozorować wysłanie z kraju niewinnych najzupelniej ofiar i mieć zarazem przed światem wymówkę dla popełnionych na każdym kroku barbarzyństw i okrucieństw. Najgłośniejszym z nich był proces tak zwanych „Podpalaczy“ obwinionych o udział w częstych pożarach, które się wtedy na Litwie wydarzały. Moskale potrafili nawet zająć nim prasę zachodnią — naturalnie w celu oszkalowania Polaków przed Europą. Twierdzili bowiem, że polacy, nie mogąc zwyciężyć w powstaniu, postanowili kraj zniszczyć pożarami do szczytu, aby pustki tylko i zgłiszczą dostały się moskalom. Potwarz tę odczytał można w dzienniku *Le Nord* i kilku niemieckich piśmiech, stojących na żoldzie rządu petersburgskiego.

Początek więc i przebieg tego procesu, charakteryzującego dobitnie moskiewskie w Polsce rządy, usiłowałem przedstawić w niniejszych obrazkach. Uwzięziony podczas ucieczki z Sybiru, siedziałem właśnie u Bosacek w Wilnie, kiedy się ta sprawa toczyła. Prawie wszystkich obwinionych znałem osobiście — miałem zatem sposobność i widzieć wszystko i wszystkiego, co się procesu tyczyło, dokładnie się dowiedzieć. I mogę z czystym sumieniem utrzymywać, że obrazki te kreślone są z natury. Wybrałem dla nich formę dramatyczną, bo rzecz w niej lepiej spodziewałem się uwydatnić. W prologu nakreśliłem obraz życia domowego Murawiewa według wieści, jakie powszechnie wtedy krążyły we Wilnie. Zapewniano mnie, że z autentycznych ono zaczerpnięte źródła. Epilog zasadza się na pogłosce, upatrującej nie bez podstawy przyczynę nagłej i niespodziewanej śmierci Murawiewa, która nastąpiła w sa-

lą wigilją powieszenia Karakazowa, w struciu jako też na psychologicznem prawdopodobieństwie.

Zurych w maju 1874.

PROLOG.

Czerwoni prześladowcy w stolicy.

Osoby: Michał Iwanowicz Murawiew, gubernator Litwy i Białej Rusi. — Nadzieja, jego córka. — Eudotyja, stara wieśniaczka, dawna nianka Murawiewa. — Losiew, pułkownik żandarmerji, prezes śledczej komisji. — Adjutant Murawiewa.

Rzecz dzieje się w Wilnie r. 1865.

(Salon w pałacu rządowym. W głębi po lewej stronie drzwi. Na przedzie stół na jedną osobę nakryty. Po prawej stronie biurko z papierami, przy niem fotel. Na środku wielki stół sukmem zakryty, pełen aktów, obstawiony poręczowemi krzesłami. Wszystkie sprzęty wykwinne.)

Murawiew (przy biurku). Nie masz wątplenia... depesza wyraźna! Dymisja, jak się patrzy z pozostawieniem przy randze, z podziękowaniem i przeniesieniem do senatu, tego przytulku głupców i wypadłych z łaski carskiej faworytów... nawet orderu nowego nie przepomniano... Jest to kosztowna, rzucona brytanowi, którego gdy służbę nocną odbył, pędzą do budy, na łańcuch... (Kładzie na stół papier, który trzymał w ręku.) Więc to wdzięczność twoja, carze Mikołajewiczu! — wdzięczność za to, że przykuł na zawsze do tronu twego kraj bogaty i stłumił rokosz, którego wrzawa wytrąciła ci z rąk flachę z likierem... Dobrze!... czekajmyż końca tego pięknego gospodarstwa. (Chwila milczenia.) Książę Suworów triumfuje teraz... jego

to sprawa widocznie... Jeżeli dalej tak pójdzie, za dwa lata będziemy mieli konstytucją! O bez wątpienia! po pijanemu car gotów wszystko podpisać (po chwili)... Zobaczymy, co pisze Milutyn. (Otwiera list, czyta, potem zamysła się głęboko.)

Nadzieja (wchodzi cicho z lewej strony ze zwitek papierów). Ojciec drzemie... jakaś depesza przed nim... i szkatulka z orderem... nowe to dowody carskiej łaski! (przystępuje bliżej na palcach.)

Murawiew (zrywa się) Kto tu?... kto śmiał?... Nadzieja. Nie lękaj się ojcie!... to ja... Murawiew (siada uspokojony.) A... to ty, dziecko moje?... myślałem... Nadzieja. Chciałam ci pokazać rysunki moje... ale może przeszkadzam? przyjdę potem... Murawiew. Nie, nie! zostań, chcę pomówić z tobą... to przeklęty ów kominiarz winien, że każdy szelest mnie teraz przestrasza. I szkoda wielka, że w was wtedy usłuchał i puścił go kazał... przekonany jestem, że mnie chciał zamordować.

Nadzieja. Nie papo! wierz mi... wierz mi... przypadkiem — tu wlaży kominem. Nie-że przy nim nie znalaziono... Murawiew. Bo nie umieli szukać pewnie... Nadzieja (siada obok ojca i glaska go ręką po twarzy.) I któżby, drogi ojcie, śmiał godzić na twoje życie, tak drogie dla cara i całej Rosji?

Murawiew. Kto?... pytasz... Tu dziecko moje każdy z rozpkoszą utopiłby nóż w moich piersiach... Toż to polacy, nie zapominaj, a ja Murawiew — Murawiew, Nadzio! nie z tych, których wieszano, lecz z tych, którzy wieszają!... Dokąd jestem na Litwie, nie masz dla mnie spokoju... nie kaprys to, moja kochana, że wiktuały sprowadzam dla siebie wprost z Petersburga. Tu na każdym kroku — przez okno, przez ściany, z podnóg wyskoczyły

zdaniem korespondenta, liczba ich nader mała a wpływy żadne.

Kiedy agenci moskiewscy roznoszą po Europie optymistyczne pogłoski o pojednaniu się Polaków z Rosją, system rusyfikacji nieublagalnie praktykowanym jest w Polsce. Język polski wyrzucony od lat kilku z administracji i szkół Królestwa, przechowywał się jeszcze w sądownictwie, którego organizacja podobną była do francuskiej, ponieważ kodeks Napoleona był w użyciu w Polsce od r. 1807. Otóż rząd ma obecnie zreorganizować sądownictwo i wprowadzić język rosyjski.

Ponieważ ani adwokaci ani strony nie znają języka rosyjskiego, łatwo pojąć pomieszenie i trudności jakie ztąd wynikną. Wściekłość rusyfikacji nie ogranicza się do zniesienia charakteru polskości w instytucjach publicznych, ale jeszcze posuwa się do nakazywania użycia języka rosyjskiego w prywatnych zakładach. Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności odebrało ostatnimi czasy rozkaz, aby się zreorganizowało na wzór moskiewskich Towarzystw dobroczynności. Wprowadzenie języka rosyjskiego nie da się więc długo wyczekiwać.

Z Lubelskiego donoszą do *Gaz. Nar.*, że rząd moskiewski rozkazał kreaturze swej, Popielowi, zwołać na dzień 5go czerwca soborczyki, niby to zgromadzenia dziekańskie. Istotnie, tego dnia dziekani w asystencji policji stawili się na oznaczone miejsca i rozdawali zgromadzonym księżom moskiewsko-szymmatyckie mszały i trebniki. Znacniejsi księża wręcz odmówili przyjęcia tych ksiąg i odprawiania podług nich nabożeństwa, za co zostali natychmiast zaarrestowani.

Przybyło do Chełmna z Galicji jedenastu księży świętojurskich, ażeby dopomagać rządowi moskiewskiemu do zupełnego zniewolenia unji. Jakkolwiek zbiegli oni pokryjomu bez zezwolenia rządu austriackiego, rząd moskiewski daje im probostwa, nie oglądając się na to, iż są oni właściwie emigrantami austriackimi. Dla czego rząd austriacki nie odpłaca się taką samą wzajemnością rządowi moskiewskiemu?

Korespondent z Kijowa pisze do *Gazety Narodowej*:

Pisma moskiewskie takiego rodzaju, jak *Mosk. Wiedm., Głos, Kijewlanin, Rusk. Wiedm.* cieszą się, że Galicja, nowy kontyngens popów świętojurskich dostarczywszy Moskwie, umożliwi wymierzenie ostatecznego ciosu unji w Chełmskiem. Zmagają nawet rząd, by co prędzej to zrobił, ponieważ obecna pora jest najbardziej dogodna. Do *Rusk. Wiedm.* piszą z Chełmna: „Rozruchy pomiędzy unitami na Podlasiu noszą charakter sztuczny, są wynikiem agitacji duchowieństwa łacińskiego, które, jak o tem donoszą nam, zanosi po kościołach modły za ofiary przesładowania religijnego. Jest wszelka nadzieja, że unci rychło uwolnieni zostaną zupełnie od agitacji tych kościelnych, ponieważ

znaczną liczbą księży korzystnie dla rządu usposobionych przybyła z Galicji, a wówczas rozruchy, które już i tak zmniejszyły się, zupełnie ustają. W pozostałej części djeceji panuje zupełny spokój. Lud przyzwyczaił się już do oczyszczonego nabożeństwa, i teraz najbardziej dogodna pora do zupełnego zlania unji z prawosławiem. Trzeba spieszyć, albowiem niezawodnie agitacja polsko-łacińska nie zaniedba skorzystać z ogłoszonej buli papieskiej. Korespondencja ta, jak i inne pisane w tym duchu do moskiewskich pism, pochodzą od świętojursów, którzy podszycują rząd moskiewski do nowych gwałtów, pragnąc co rychlej zyskownego połowu rubli i krzyżów.

Z zaboru Austriackiego.

O ustąpieniu Dra Dietla zarząd prezydenta miasta Krakowa, *Kraj* pisze co następuje:

Pierwszy burmistrz miasta Krakowa od czasu odzyskanego na nowo samorządu miejskiego, złożył wczoraj urząd po 7-letnim sprawowaniu go z chlubą i pożytkiem dla miasta. W annałach miasta Krakowa tych pierwszych kilka lat rządów autonomicznych pod prezydenturą Dra Dietla stanowią ważną epokę a wczorajsze posiedzenie rady ważną chwilę. Jakkolwiek co do pojedynczych spraw administracyjnych miejskich może być zdanie przeciwników Dra Dietla, na jedno wszyscy zgodzić się muszą: rządy jego były obfite w wielkie i piękne pomysły, których wykonanie zapewnić może działalność całej jednej generacji obywateli miasta naszego. Jeżeli działalność ta pójdzie drogami wskazanymi przez rozum i uczciwość, dojdziemy do wielkich rezultatów i do pięknych dzieł — a rezultaty te i dzieła będą pomnikiem zasług Dra Dietla.

I jeszcze na jedno zgodzić się muszą nawet przeciwnicy Dra Dietla, to jest że wysoka moralna treść i wartość tego człowieka odpowiadała zupełnie wysokiemu stanowisku, jakie zajmował jako burmistrz dawnej stolicy Polski. Jeżeli piastowanie dostojęstwa burmistrza miasta Krakowa było zaszczytnem dla Dra Dietla, to niemniejszym dla Krakowa było zaszczytem, że miał za burmistrza Dra Dietla. To też dzisiaj, kiedy czeigodny nasz prezydent znękaną pracą, stargany na siłach, ustępuje z krzesła prezydenta, nie mamy dla miasta naszego żadnego gorętszego życzenia jak to, aby przyszedł burmistrz miasta Krakowa stał na tej samej wysokości moralnej i miał taką samą moralną wartość jak dr. Dietl.

Dziennik Polski domaga się, aby uniwersytetowi Lwowskiemu dodano wydział lekarski.

Z zaboru Pruskiego.

Donoszą z Poznania, że p. Geist, dyrektor szkoły realnej, wstawia się coraz więcej, jak ów szewc w Efezie. Dziki ten człowiek wydał rozkaz, ażeby uczniom trzech klas wyższych, bibliotekarz księgo-

zbioru tegoż zakładu, nie udzielał książek polskich do czytania! — *Horrendum*, jakiego nigdzie, z wyjątkiem Litwy, ni było jeszcze! Nawet i *Posener Ztg.* odezwiała się, że p. Geist takimi rozporządzeniami kompromituje niemieckość (*das Deutschthum*) w Poznaniu. Cztery księgarnie polskie dowiedziawszy się o tym rozkazie, ogłosiły bezzwłocznie, że uczniom bezpłatnie będą do czytania dawały książki. Wymieniamy te księgarnie, ażeby uczcić zasługę obywatelską tego ogłoszenia. Są to księgarnie J. K. Zupańskiego, Merzbacha, Calliera i Leitgeb.

Na pismo naczelnego prezesa, wzywające kapitułę poznańską, aby przystąpiła do wyboru wikariusza kapitulnego, kapituła odpowiedziała według *Kur. Pozn.* jak następuje:

„Jaśnie Wielmożny pan wezwał szanownym piśmie z d. 9. b. m. i. r. b. nr. 41/74 podpisaną kapitułą metropolitalną, aby niezwłocznie do wyboru wikariusza kapitulnego dla archidieceji poznańskiej przystąpiła z powodu, że Najprzewielebniejszy arcybiskup hr. Ledóchowski wyrokiem królewskiego trybunału dla spraw kościelnych ustanowionego, z dnia 16go kwietnia r. b., publikowanym zaś dnia 7go maja r. b., został z piastowanego przez siebie dostojęstwa złożony, a następnie stolica arcybiskupia gnieźnieńska i poznańska zawałowała. Tymczasem prawo kościelne katolickie oznacza dokładnie i stanowczo te przypadki, w których opróżnienie stolicy biskupiej ma miejsce, i kapituła jedynie nie tylko jest uprawniona, ale nadto, obowiązana objąć administrację resp. wybrać wikariusza na zawiadawcę biskupstwa. W danym przeciw razie stolica arcybiskupia opróżniona nie została, jak się z wywodów naszego tu w odpisie załączonego podania do obu Izb sejmowych dostatecznie wykazuje. Widzimy się przeto zmuszeni, w odpowiedzi na szanowne pismo Jaśnie Wielmożnego pana uprzejmie oświadczyć, że do wyboru, do którego nas Jaśnie Wielmożny pan wzywasz, bez obrażenia sumień naszych i złamania przysięgi, jakąśmy złożyli, przystąpić nie możemy i nie przystąpimy.

Poznań dnia 13 czerwca 1861.

Kapituła metropolitalna.

Podp. ks. Brzeziński, ks. Grandke, ks. Polczyński, ks. Janiszewski, ks. Klup, ks. Dorszewski, ks. J. Koźmian, ks. Kurowski, ks. Maryański, ks. Sibilski.

Posener Ztg. zapowiedziała, że w tym roku odbyła się już ostatnia procesja Bożego Ciała w Poznaniu, słusznie bowiem Niemcy spodziewają się, że odtąd procesje te będą należały jedynie do reminiscencji historycznych. Nowy więc gwałt i ograniczenie wolności wyznania gotują Niemcy.

— Członkowie sejmu prowincjonalnego byli u ks. biskupa Janiszewskiego. Demonstracja ta miała charakter czysto polski.

W imieniu przybyłych przemówił Fr. Zółtowski, zapewniając ks. biskupa o wierności dla kościoła wszystkich stanów Wks. Poznańskiego o szacunku i współczuciu dla cierpiących pasterzy i dostojników djeceji, w szczególności dla przyjmującego ich biskupa, a zakończył zaręczeniem, że wszystkie stany wiernie wytrwają w walce przy kościele i swoich pasterzach.

— *Gazeta Toruńska* podaje wyciąg postanowień poznańskiego kolegium szkółnych względem seminarjów nauczycielskich. Od zamiaru zamienienia seminarjów wyznaniowych na symultalne chwilowo odstąpiono, bo chcą naprzód przygotować odpowiednich nauczycieli seminarjowych. Tymczasowo też usunięto z planu lekcji jedną godzinę tygodniowo, poświęconą dotychczas językowi polskiemu, a w miejsce tego przyjęto jedną godzinę więcej dla nauki religji. Nauka ta ma być udzielana w dwóch niższych klasach seminarjowych po polsku i po niemiecku, w klasie wyższej zaś tylko po niemiecku. Seminarja ewangelickie zatrzymają naukę języka polskiego, a nawet mają się starać o uzyskanie jaknajwiększej liczby uczniów mówiących po polsku; co więcej, uczniowie niemieccy oddający się gorliwie językowi polskiemu mają przyrzeczoną od ministra wyznaj gratyfikację.

— W Gnieźnie 21 i 22go z. m. miał się odbyć zjazd towarzystw przemysłowych polskich.

Między ważnymi sprawami tyjącymi się rozwoju przemysłu krajowego, miano rozstrząsać sprawę względem reformy rzemieślniczego języka technicznego.

— Landrat powiatu poznańskiego pan Massenbach objął w tych dniach urząd nad probostwem w Sobocie, opróżnionem przez śmierć śp. ks. Szymkiewicza. Grunta proboszczowskie zostały wydzierżawione, a kościół zamknięty. Toż samo stało się z probostwem i kapłanem w Dusznikach.

Z Francji mamy do zanotowania energiczną odezwę Prezydenta Mac-Mahona do Zgromadzenia Narodowego. Nie mogąc w całości przytoczyć tej odezwę, zauważymy tylko, że prezydent wystąpił w niej z całą energią, oświadczając że broń będzie władzy, którą mu powierzono. Dyktatorjalny nieco ton odezwę chwala republikańskie dzienniki francuskie, bo w energii Marszałka widzą gwarancję bezpieczeństwa przeciwko intrygom partji monarchicznych. Niektóre organa republikańskiego stronnictwa upatrują nawet w odezwie Prezydenta uznanie Rzeczypospolitej. Rzeczywiście broniąc swego tytułu i przywiązanej doń władzy, broni prezydent tem samem i Rzeczypospolitej, ale zawsze prowizorycznej; a do uznania Rzeczypospolitej za stałą formę rządu zdaje się być daleko, przynajmniej w odezwie prezydenta upatrzyć tego nie podobna.

Daremnie marszałek Mac-Mahon uprasza Izbę, aby udarowała kraj trwałymi instytucjami, bo za wiele stronnictw gnie-

ździ się w Zgromadzeniu Narodowym, a interesa partji panują przeważnie nad interesem kraju. Radzić Izbie aby się rozwiązała, byłoby zapewne najsluszniejszym, i choć nie widocznie rada ta zdaje się być zawartą w drugiej połowie prezydenckiej odezwę. Niektórzy członkowie lewicy snać zatrzwożyli się jednak stanowczym tonem odezwę, bo p. Bertauld postawił rządowi pytanie: czy prawo stanowiące siedmiolatec rząd uważa za nieodwołalne i czy Zgromadzenie ustanawiając to prawo zrzekło się tem samem władzy odroczenia tegoż prawa? Jakkolwiek z odezwę marszałka widocznie jest, że rząd uważa swą władzę za nieodwołalną przed terminem wyznaczonym, jednakże na pytanie pana Bertauld rząd nie odpowiedział, obiecując że rozprawy tej treści będą poruszone w czasie obrad nad prawami konstytucyjnymi.

W sprawie agitacji bonapartystów, pp. Rouher, generał Fleury, Forcade Laroquette i książę Padwy mają być powołani do odpowiedzialności.

Z Hiszpanji donoszą o zwycięstwie republikańców w utarcce pod Bilbao. Z obozu Karlistów starają się oddalić korespondentów zagranicznej prasy. Ożywają teroryzmu do wystraszenia tych ambarasujących świadków. Kilku korespondentów rozstrzelano pod pozorem, że są szpiegami. Korespondenci niemieckiej prasy uciekli.

Z Kissingen telegram z 13 b. m. przyniósł nam wiadomość o zamachu na życie księcia Bismarka. Młody człowiek jakiś strzelił doń z rewolweru w obwil, kiedy W. kanclerz niemiecki jechał powozem do źródła. Kula ugodziła dłoń księcia pozostawiając lekką ranę.

Zrazu wiadomość ta zatrzwożyła nas nieco. Nie dlatego, że gmach zjednoczenia Niemiec mógłby runąć ze stratą swego najsilniejszego o filara, ale obawialiśmy się, aby fanatyk godzący na życie Bismarka nie był Polakiem. Przypuszczenie i obawa naszą zrodziło wspomnienie o coraz to sroższym i system atyczniejszym gnębieniu narodowości naszej w zaborze pruskim.

Wieczorna depesza z Kissingen rozproszyła chwilowy nasz niepokój. Po sprzeczności tożsamości osoby winowajcy przekonano się, że nazwisko jego Kullmann, że się rodził w Magdeburgu i jest z profesji bednarzem. Był człowiekiem stowarzyszenia katolickiego robotników; a ostatnimi czasy widywano go często w towarzystwie katolickiego księdza, który ma podobno nazywać się Hauthaler. Książę ten miał opuścić Kissingen w wilją zamachu na życie W. Kanclerza. Zaarrestowano go w Schweinfurcie na zasadzie podejrzenia o współnictwo w zbrodni.

Kullman miał przyznać się, że chciał zabić Bismarka, a zeznania oskarżonego dowodzą podobno, że miał współników.

Wielki kanclerz, lekko ranny ukazał się publiczności w ogrodach spacerowych gdzie był przedmiotem licznych manifestacji, na

może morderca. Ludzie, którym wszystko się wydziera, gotowi są na wszystko!

Nadzieja. Z początku nie była może zbyt ostrożną — ale teraz, papo, gdy dzięki tobie wszystko uśmierzone, daremnie sobie tylko spokój zatruwasz. ... Na całej Litwie powstańca na lekarstwo nie znajdziesz. ... wszyscy albo już na Sybirze, albo po więzieniach; reszta zaś mieszkańców taki ma strach przed Dominikanami*) i Eukiskami**), że jej się pewnie na długo wszystkiego odechce.

Murawiew. Nie znasz ty widać Polaków, córko moja. ... pokonamy ich wtedy dopiero, gdy ich zetrzem zupełnie z oblicza ziemi. Terazniejsza spokojność udana. ... pod zimną na pozór skorupą kipi lawa wrząca nienawiści, gotowa nas zalać przy pierwszej pomysłnej sposobności. Ja trzymam się zasady, że dołąć jeden choć Polak zostanie na ziemi, dotąd nie możemy powiedzieć, żeśmy panami tego kraju.

Nadzieja. A lud? ... na niego przecież możemy rachować śmiało!

Murawiew. Lud? ... lud, Nadzio, to motloch. ... przezorny polityk nigdy się na niego nie ogląda. Podobnie jak nam teraz sprzyja, sprzyjałby był Polakom, gdyby byli zwyciężyli. Zresztą u ludu tutejszego przechowuje się nienawiść do nas, jak wiekowa tradycja. Do Polaków ma on urazę tylko, która z czasem ustanie, bo pobudki do niej usunęliśmy sami, uwłaszczając włościan. ... Zajrzyj jeno,

dziecko moje, do chat wiejskich. ... przekonasz się, że tam nie Polakami dzieci srasz, lecz Moskalanami. ...

Nadzieja. Bądź co bądź, drogi papo, my teraz górą i czasy pojednania się ludu z panami nie przedko jeszcze nastąpią. Car twoje zasługi uznaje. ... Jesteś w wielkich łaskach u niego. ... a to za wszystko starczy. ...

Murawiew. Car? ... car mnie poważa, mówisz? ... hm. ... jak kundla, co strzeże domu w nocy. ... Skoro dzień zaświta, do budy z nim — na łanach!

Nadzieja (pochlebając). Niesprawiedliwyś, papo! ... czyż to nie dowód poważania i łaski? ... (wskazuje order na stole.) Pozwólże powinszować — sobie. ... (chce go uściskać.)

Murawiew (broniąc się). Wstrzymaj się chwilę. ... przeczytaj wprzód te depesze. ... (podaje jej papier ze stołu.)

Nadzieja (czyta. ... potem z głębokim poruszeniem). Cóż to? ... czy rozum stracili? ... wszak to dymissja!

Murawiew (wskazując order ironicznie). A to krzyżyk na drogę. ...

Nadzieja. Za tyle prac, mozołów, tyle nocy nieprzespanych — za takie świetne poskromienie buntu — dymissja? A! ... (rzuca depeszę na stół.) O podli! o nikczemni! Pamiętam, kiedyś tu miał wyjechać, cały dwór carski wybawcą cię nazywał. ... wszystko się przed tobą płaszczyło. ... Spojrzenia twoje zebrało! ... Zkądże ta zmiana? ... Co się to stało, ojcze?

Murawiew. Nie wiem. ... domyślam się tylko. ... musi to być sprawa liberałów. ...

Nadzieja. Suworowa, zapewne.

Murawiew. Niezawodnie. ... to liberał prze-

cież! ... płakał, kiedy Michajłowa*) wywożono na Sybir, i nie wstydził się otaczać protekcją Polaków na wygnanie pędzonych. Przyjdzie chwila — o, przyjdzie, jak Bóg na niebie, kiedy się poznają na nim. ... byle tylko nie było wtedy zapóźno. ... Jam zawsze mawiał, i teraz bardziej, jak kiedy jestem tego zdania, że Suworowa powinna posłać do Berezowa, aby tam na grobie Menszikowa**) rozmyślał nad światła tego marnościami. ...

Nadzieja. Nie możnażby poradzić co na to, ojcze? Przecież Milutyn. ...

Murawiew. Wszystko zrobił już co mógł. ... Dowiedział się dopiero o mojej dymissji, gdy już była podpisana — tak tajemniczo wszystko robiono. ... Potrafił tylko to wyrobić, że Kaufmann mnie zmieni.

Nadzieja. Kaufmann? ten Niemiec, co się na carskich pokojach tak płaszczył przed tobą? ... Piękny mi następcę. ...

Murawiew. Lepszego sam nie wybrałbym sobie. ... Kaufmann ciałem i duszą nam oddany; będzie robić, co mu każemy.

Nadzieja. Jednak to podłość niesłychana. ... tak przedko zapomnieć twoje zasługi. ...

Murawiew. Co robić, moje dziecię. ... łaska carska na pstrym koniu jeździ. ... Zresztą my starzy, mikołaj

*) Literat i docent przy uniwersytecie petersburskim. Wysłany w r. 1861 do robot ciężkich za proklamacją rewolucyjnej treści, wystosowaną do młodzieży. Umarł w nercyńskich kopalniach. O łzach Suworowa opowiadał mi osobiście, gdyśmy się spotkali w Tobolsku podczas drogi na Sybir.

**) Ulubieniec Piotra zwanego Wielkim; wysłany później do Berezowa, miasteczka położonego 1000 wiorst na północ od Tobolska. Umarł tamże. Gdy kilkadziesiąt lat później grób jego otworzono, znaleziono ciało jego zupełnie nietknięte, co łatwo wytumaczyć klimatycznymi warunkami tamtych krain.

juwscy, nigdy nie cieszyliśmy się wielkimi faworami dworu naszego. ... Nowy pan — nowi ulubieńcy. ... Ale przestańmy mówić o tem. ... Oto zobacz lepiej, moja duszo, czy plomba u posyłki petersburskiej nienaruszona.

Nadzieja (idąc do wielkiego stołu). Zapewne i mama dowiedziała się już o wszystkim. ... (przegląda się pieczęciem u pakietu). ... zmartwił się bardzo. ... a jej tak mało do słabości potrzeba. ... Nie ojeze, pieczęć cała. ...

Murawiew. Rozpieczętuj więc paczkę i zanieś ją niani. ... (spogląda na zegarek) powiedz jej także, by obiad przyniosła.

Nadzieja. Natychmiast papo! (Rozpieczętuje pakiet i wychodzi z nim na lewo).

Murawiew (sam). I dobra i rozsądna i mądra dziewczyna. ... kocha mnie nad życie. ... szkoda tylko, że nie piękność. ... Mogłaby odegrać rolę drugiej Daszkowej!*) Miałbym w niej potężnego mściciela. ... (zamysła się). Wchodzi Eudotja z półmiskiem i stawia go na stoliku nakrytym; pokaszluje.)

Murawiew (sposzrzegając ją). A! ... dobrze Eudotjo! (idzie do stolika i siada). Byłaś ciągle przy kucharzu?

Eudotja. Byłam panie, jak zawsze.

*) Księżna, ulubienica Katarzyny II. Brała czynny udział w rewolucji pałacowej, której skutkiem było zamordowanie Piotra III i wyniesienie na tron jego żony, 1762 roku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Więzienie polityczne w Wilnie, w którym trzymano najważniejszych przestępców. Sledztwo prowadziła tu komisja osobna, której prezesem był pułkownik Losiew. Za Kaufmana przeniesiono to więzienie z powodu reparaacji do Bosacek, t. j. klasztoru bosych Karmelitek, które wypędzono z kraju.

**) Miejsce, na którym wieszano w Wilnie za rządów Murawiewa.

które odpowiedział mową; oświadcza, że zamach nie był wymierzony na jego osobę, ale na sprawę, którą on przedstawia. Mowę zakończył wezwaniem publiczności do wykrzyknienia hara na cześć cesarstwa i zjednoczonych ksiąg niemieckich.

Czy religiny — czy polityczny fanatyzm uzbroidł do zamachu rękę przestępcy, trudno przypuszczać, aby to było wynikiem działań jakiegoś stronnictwa. Jest to zapewne czyn indywidualny, niegodzien uznania, ale litosci. Należy spodziewać się, że na kanwie tego wypadku, policja pruska uchaftuje cały obraz strasznej zbiorowej konspiracji, aby skompromitować stronnictwa walczące przeciw polityce Wielkiego kanclerza.

KORRESPONDENCJE GAZ. N. Y.

Paryż, 24go czerwca.

Trudnem jest nader położenie korespondenta do Gazety wychodzącej za morzami. Lakonizm jest grzechem, bo pisać tak daleko, to już trzebaby dużo i szczegółowo, a tu doprawdy niewiadomo o czem. Polityczne walki w Zgromadzeniu Narodowym znane wam są z telegramów, które je wam świeżutkie przynoszą. Pisać więc o tem coście już drukowali, byłoby zbyt bezczem. Zresztą cóż mamy pisać o Francuzach, których dzisiejszy świecznik p. Gambetta umizga się do Moskali; pomówmy raczej o sprawach polskiej kolonii w Paryżu. Co raz tu smutniej w świecie polskim. Z gwarych politycznych towarzystw emigracyjnych żadne nie istnieje de facto. Młodzież emigracyjna, co tak tłumnie czas długi gromadziła się około uniwersyteckich tutejszych katedr, pokochała studia i po świecie się rozbiegła. Istnieje jeszcze „Towarzystwo kształcącej się młodzieży polskiej“, ale nieliczne, nieożywione, prawie bezczynne. „Towarzystwo byłych uczniów“, o którym wzmiankowaliśmy kiedyś w waszem piśmie, prawie nie istnieje, bo żadna czynność nie daje znaku życia.

„Komisja pośrednicząca między krajem a emigracją“, pośredniczy dotychczas choć co prawda to nie ma komu, bo szeregi emigracji potrzebującej pośrednictwa bardzo uszczuplone. Mimo to, należy się im oddać słuszną, że wytrwali, choć nie cieszą się ogólnym uznaniem. „Towarzystwo Pomocy naukowej“ zostawia odłogiem wszystkie niemal paragrafy programu prac swoich, wyjąwszy jednego, t. j. wspomaganie uczących się. I w tym względzie jednak skuteczność pomocy niesionej zostawia wiele do życzenia dla braku funduszy, których źródłem jest tylko przychód od 16,000 f. kapitału żelaznego i ofiarność kilku osób, z pomiędzy których wspomnieć należy imię hr. Działyńskiego, prezesa tego towarzystwa.

„Towarzystwo Nauk ścisłych“ założone i utrzymane kosztem hr. Działyńskiego istnieje z pożytkiem dla naukowej literatury naszej. W tym roku jeszcze mają wyjść dwa tomy roczników tego towarzystwa. O ile wiemy szereg pracowników tego uszczupłego, ale pracowitego zastępu zmniejszył się w skutek wyjazdu kilku najczynniejszych członków. Uważając, że nowi członkowie nieliczni lub wcale nie przybywają, należy się obawiać stagnacji w tych bezzaprzeczenia pożytecznych pracach, których przewodcą jest tak hłubnie znany z patriotyzmu hr. Działyński. Dotychczas prace tego towarzystwa prasa krajowa przyjmowała w ogóle milczeniem lub bibliograficznymi wzmiankami. Apatja ta zdawała się być rażąca i niesłuszną. — Dziś sprawę towarzystwa poruszył „Tygodnik Wielkopolski“ w 24 Nrze, ale szkoda, że artykuł temu poważnemu celowi poświęcony nosi charakter przechwałki. Dosyć będzie przytoczyć jeden ustęp tego artykułu, w którym autor zapewne literat, a nie matematyk powiada: „Takiej arytmetyki, jak Niewęgłowskiego, takiej algebry jak Sągajły, takiej mechaniki jak Gosiewskiego, takiego rachunku różniczkowego i całkowego jak Folkińskiego — nie ma w żadnym języku.“

„Literatura polska matematyczna stanęła już dziś w Europie na pierwszym rzędzie!... Dziś ani Francja, ani Anglja, ani Włochy — a cóż dopiero Niemcy, — najniżej z nich stojący — nam nie sprostają!“ Nie możemy wdawać się w naukowe wykazywanie przesydy technicy w tym artykule, podyktowanym autorowi przez entuzjazm patriotyczny. Pismo wasze nie mogło by pominąć czysto naukowych

wywodów — dla tego zwracamy tylko uwagę, że przesada w ocenianiu prac polskich jest szkodliwa, bo usposabiająca do bezczynności i tak już między nami panującej. Sądźmy, jesteście nawet pewni, że tak założyciel towarzystwa, jak i każdy z członków pracujących dla podniesienia naukowej literatury naszej nie są zdania, żeśmy już Francuzów, Anglików, Włochów i Niemców prześcignęli. Goniimy ich z pewnym powodzeniem; kilka lat pracy przyniosło obfity owoc, dowiodło, że możemy dorównać obym, kształcąc się na ich wzorach; że moglibyśmy może wyprzedzić ich nawet w przyszłości — zgoda. Ale że kilka lat pracy naszej zdolało zamieścić prace narodów sterujących światem w dziedzinie nauk matematycznych, inżynierskich i przyrodniczych, to iluzja szkodliwa postępowi. Przeciw temu upojeniu

powinny zabrać głos: naukowa prasa i wydawnictwa polskie; — winny się pojawić krytyki oceniające wartość naukowych prac towarzystwa, a dziennikarstwu literacko-politycznemu przystoi czekać wyroku specjalistów, a nie entuzjazmować umysłów nieświadomych rzeczy. Czekajmy więc, otaczajmy usiłowania hr. Działyńskiego należnym uznaniem jego szczerego patriotyzmu, powołujmy młode, a nieznanne siły do udziału w pracy; tych co już poznać się dali, zachęcajmy do wytrwania w imię powszechnego dobra, ale nie przesadzajmy sił naszych ani ich wyników, bo to na innym polu do zguby nas nieraz już przywiódło.

Wybaczyć, że korespondencja moja zawiodła was na niwę polemiki, którą z za morza słuszenie pomijacie. — Jesteśmy pewni jednak, że ani szanowny autor zacytowanego artykułu, ani towarzystwo naukowców, nie posadzi was o stronność, jeśli memu głosowi dacie echo w łamach waszego pisma. Oczekując sposobności napisania do Was, ślę Wam życzenie powodzenia.

Polacy w Nowym Yorku.

Pomiędzy emigracją różnych narodowości, przybywającą do Nowego Yorku, jako głównego portu Stanów Zjednoczonych, Polacy niepoślednio zajmują miejsce.

Pierwsza emigracja Polaków do Ameryki, bezwzględnie miała miejsce w Nowym Yorku. Trudno jest zebrać pewne wiadomości, wszakże z nazwisk tutejszych mieszkańców, którzy zwykli przeinaaczać pierwotne swe nazwiska (zwycaj, który i nowa emigracja w znacznej liczbie zachowuje), wnosić można, iż od 16go wieku polacy tu przybywali.

Rodzina Zabriskie, mająca tu znaczną posiadłość, a od 2 wieków znana w Jersey przez ligitymację współczesnego potomka tej rodziny p. Marcina Zabriskie, ostatnimi czasy dowiodła, polskiego pochodzenia od Samuela Zborowskiego. Obecny reprezentant tej rodziny p. Marcin Zborowski, znany i szanowany powszechnie, przed kilkoma laty miał tu opinię sławnego i biegłego adwokata w Stanach Zjednoczonych.

W wojnie o niepodległość, zajął ją tu po raz pierwszy imiona polskie: Pułaskiego i Kościuszki. Wielu miejscowości Amerykanie nadali nazwę tych bohaterów — uwieczniając przez to świetną o nich pamięć.

W bliskości Nowego Yorku, który był miejscem ich pobytu, znajduje się pomnik pamięci Kościuszki, przed amerykańskimi wzniesiony — mianowicie w West-Point, który, Kościuszkę w randze pułkownika inżynierów fortyfikował — w czasie wojny, gdzie w jednej utarczce z Anglikami odniósł zwycięstwo, i gdzie w czasie pokoju mianowany generałem brygady, założył szkołę wojskową, która dotąd istnieje jako pierwszorzędnego rodzaju instytucja. — W Brooklinie (przedmieście N. Yorku) imię Pułaskiego przechowane w nazwie jednej z ulic, a w okolicy Sawanah, (Louisiana), gdzie przy zdobyciu okopów, jako generał brygady śmierć poniósł, Amerykanie na cześć jego pamięci wystawili pomnik.

Z Pułaskim było czynnych kilku innych Polaków w bitwach pod Brandywine (Delaware, 11go września 1777 r. i pod Germantown, blisko Philadelphii, 4go października tegoż roku. W aktach z ówczesnych wypadków znajdujemy imiona oficerów: Michała de Kowatz, Zielińskiego, Rogowskiego, Jerzmanowskiego i Beniowskiego.

Głuche przechowały się wieści o pole-

głych w owej wojnie oficerach, jakoby Grabowskim, Kraszewskim, Pawleckim i Terleckim.

W powtórnym przybyciu Kościuszki do Nowego Yorku, towarzyszyli mu: Julian Niemcewicz i Lewicki, z których pierwszy przez ożenienie się spowinowaony został ze znakomitą tu rodziną Livingstoneów.

W roku 1834 wylądowało tu 232 Polaków. Z pomiędzy nich znane są imiona wybranych do komitetu dla porozumienia się z Amerykanami: Ludwik Bożankiewicz, ks. Jerzykiewicz, pijar z Międzyrzecza Wołyńskiego, Marcin Rosinkiewicz, Jan Rychlicki, Jan Hiz, Felix Gromczewski, Józef Kossowski, Wojciech Konarski, Głowacki, P. Soboleski i Truskalski.

Niedługo wszyscy zostawali w Nowym Yorku. Część powróciła do Europy, kilkudziesięciu zostało, reszta rozproszyła się w różne strony Stanów Zjednoczonych, rozmaitego doświadczając losu, w twardej i przykrych warunkach bytu. Pierwszy wówczas z Polaków udał się zład do Kalifornii. Był nim Dr. Wierzbicki, wołynianin, zmarły od lat kilkunastu, znany z prac opisujących zlotodajną krainę.

Kilku z ówczesnej emigracji rodaków żyje dotąd w Stanach Zjedn.; niemając atoli o nich innych wiadomości nad imiona, poprzestajemy na tej wzmiance.

Od roku 1847, to jest od czasu, kiedy Amerykanie uorganizowali tu komisję emigracyjną, zajmującą się przyjęciem i opieką przybywających cudzoziemców, mamy szczegółowsze wiadomości, co do liczby przybyłych tu Polaków. Z raportów owej komisji czerpiemy następujące cyfry:

W roku 1847 przybyło Polaków	26
„ 1848 „	79
„ 1849 „	133
„ 1850 „	188
„ 1851 „	422
„ 1852 „	188
„ 1853 „	186
„ 1854 „	169
„ 1855 „	346
„ 1856 „	142
„ 1857 „	245
„ 1858 „	88
„ 1859 „	114
„ 1860 „	80
„ 1861 „	43
„ 1862 „	50
„ 1863 „	137
„ 1864 „	198
„ 1865 „	423
„ 1866 „	231
„ 1867 „	268
„ 1868 „	268
„ 1869 „	598
„ 1870 „	577
„ 1871 „	763
„ 1872 „	2833
„ 1873 „	2406

W ogóle 11,201

Przypuszczając, że pomiędzy cudzoziemcami, przybywającymi w kajutach, niewchodzącymi w liczbę emigrantów, a stanowiącymi cyfrę ogólną od 25 do 35 tysięcy rocznie, mogą się znajdować Polacy; przypuszczając, że znaczna liczba przybywających Polaków z pod zaboru pruskiego lub rosyjskiego zapisuje się pod imieniem Niemców lub Rosjan, których w tymże ciągu lat, w tymże wykazie podana liczba pierwszych 2,034,124, drugich 5,810, a uzasadniając to przypuszczenie: 1) że w ciągu roku 1873go przybyło samych Polaków 5,394, gdy ogół przybyłych Polaków ze wszystkich prowincji w tymże roku wykazuje tylko 2,406, to jest mniej, jak połowa Polaków, którzy z pewnością w emigracji przeważnie polskiego są pochodzenia; i 2) że liczba emigracji Rosjan nie może być dotąd tak liczną, aby stósunkowo dopolskiej połowie się równała, — zład otrzymamy rezultat znacznie powiększający ogólną liczbę przybyłych Polaków.

Nie mamy jednakże wiadomości o przybyłych do innych portów, jak: Boston, Baltimore, Filadelfja, Nowy Orlean i t. d. wreszcie nie może być to liczba znaczna.

Także nie możemy określić liczbę, jaka z ogółu przybyłych wypadła na zamieszkanie w Nowym Yorku i jego przedmieściach; sądźmy tylko, że ze wszystkich miejscowości w Stanach Zjednoczonych najliczniej tu jesteście reprezentowani.

Wołynianin.

(C. d. n.)

Ostatnie telegramy i Wiadomości.

Wtorkowy pożar w Chicago zaledwie ugaszono, gdy we środę nowy ogień wybuchł w północnej części miasta. 20 domów się spaliło. Nieznane osobistości podkładały ogień w kilku domach, z których jeden był polany petrolejem.

Paryż 14 lipca.

Zgromadzenie odrzuciło propozycję, popieraną przez p. Magne, a mającą na celu powiększenie podatku od soli. Minister Magne podał się do dymisji.

Niektóre dzienniki paryżskie są zdania, że zamach na życie ks. Bismarka był uorganizowanym przez policję.

Londyn 14 lipca.

Depesza z Berlina do Times donosi: Kullman jest uważanym tylko za narzędzie zbrodni. Zznał on, że ma współników.

Prasa berlińska oświadcza, że ten zamach wykazuje potrzebę zniesienia edukacji ultramontańskiej.

Santandar 15 lipca.

Komendant Bilbao żądał posiłków, które mu wysłano.

Obłężenie Bilbao przez Karlistów jest zupełne od strony lądu.

Madryt 16 lipca.

Karliści wydali rozkaz rozstrzeliwania jednego jeńca republikańskiego za każdą bombę puszczoną na Bilbao przez flotę rządową.

Londyn 16 lipca.

Bismark widział się z Kullmanem, który upewnia teraz, że sam utworzył plan zamachu, że nikt go nie namawiał i że nie ma współników. Oświadcza on, że jest dobrym katolikiem.

Wielu protektantów wysłano do Kissingen celem protegowania ks. Bismarka przeciw nowemu zamachowi; śledztwo bowiem dowiodło, że istnieje spiszek na życie W. kanclerza.

Paryż 15 lipca.

Ogłoszono urzędowe obwieszczenie, mające na celu powiadomić rolników i innych, aby nie emigrowali, zanim nie załadują pojaśnień od Administracji.

Rady te spowodowane są zawodem, jakiego doznali emigranci w Filadelfji szczególnie, gdzie agent obietnic im nie dotrzymał i muszą upraszać swego rządu o środki do powrotu.

KURSA GIELDOWE.

N O W Y Y O R K, 16go LIPCA.

Złoto stało na 109½.
Obligacje rządowe, na okaziciela, płaciły się:
Obligacje 6 procentowe (1861—1881).....\$117
„ 5 procentowe (1862—1882)..... 113
„ (1863—1883)..... 116
„ (1866—1886)..... 117
Konsolidy 6 pr. z lipca 1865..... 116½
„ z lipca 1867..... 117½
„ z lipca 1868..... 117½
Obligacje (1864—1904)..... 113
Nowa pożyczka 5 proc. 1881..... 113
Pacifiku 6 proc. (papier)..... 117½

Wiadomości miejscowe i zagraniczne.

* — Z Rzeczypospolitej Argentynskiej telegram donosi, że p. Sarmiento złożył urząd prezydenta i mianowanym został ministrem w Waszyngtonie. W ostatniej odezwie swej do kongresu p. Sarmiento podjęmy myśl zupełnego zniesienia wojny w Ameryce południowej. Myśl ta znalazła już nawet częściowe urzeczywistnienie w traktatach wzajemnych między Chili, Boliwią i rzeczą pospolitą Argentynską.

* — Ciekawy sposób na korzenianych kupców. Jeden z dziennikarzy umieścił żartem w łamach swego pisma następujące zawiadomienie:

„Kupiec, który sprzedał mi tymi dniami 10 funtów cukru miłkiego zechce mi jak najspieszniej nadesłać jeden funt tegoż cukru tylko czystego, w zamian za funt maki czy kredy, zawierającej się w 10 funtach od niego kupionych. W razie nieuczynienia za dość memu wezwaniu, nazwisko i adres kupca oszusta pomieszczyć w tej gazecie.“

„Przysłać pod adresem N.“

Nazajutrz dziennikarz odebrał 12 funtów cukru z 12 rozmaitych sklepów, których właściciele obawiali się zapewne, aby ich oszustwa nie wykryto.

* — Wiadomości z Honolulu donoszą, że król tameczny, jest za zawarciem traktatu wzajemności ze Stanami Zjednoczonymi. Zgromadzenie narodowe ma o tem zadecydować. Nigdzie podobno sfery rządzące nie oddają się więcej pijaństwu jak w stolicy Hawai. Wielu członków Zgromadzenia narodowego można spotykać pijanych według doniesień tamtejszej gazety. Mimo to następujące postanowienia zdają się dowodzić inteligencji i zdrowych myśli prawodawców tamtejszych. Zażądano ze skarbu sumę 50,000 dol. na budowę pałacu królewskiego, a Zgromadzenie zatwierdziło tylko 15,000, wznoszącą natomiast 50,000 na zachętę rolnictwa i wwozu robotników.

* — Południowo-zachodnia część Stanu Minnesota zupełnie zniszczoną została przez szarancę. Gubernator widział się zmuszonym odwołać się do rządu związkowego celem uzyskania zapomogi dla biednych tamecznych mieszkańców; na co odmowna dotychczas uzyskała odpowiedź.

* — Pożar w Weehawken (New Jersey) Piorun uderzył w zbiornik petroleum. Ogromny wybuch; pięć milionów galonów petroleum spaliło się. Straty wynoszą 750,000 dolarów.

* — Polacy w St. Louis osiedli, na posiedzeniu towarzystwa śgo Stanisława Kostki, odbytem w dniu 21 czerwca założyli parafję polską pod przewodnictwem W. X. Leopolda Moczygęby z zakonu OO. Franciszkanów.

* — Posener Ztg. donosi, że ponieważ duchowieństwo katolickie w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej ustawicznie jeszcze modli się z ambony za „naszego Arcypasterza Mieczysława“, przeto rząd pruski, „aby nie podsycano w ludźmi wiary, że hrabia Ledóchowski jest jeszcze arcybiskupem“, zamierza wydać rozporządzenie do duchowieństwa katolickiego, aby wypuściło ów ustęp z powszechnej modlitwy kościelnej.

* — Ex-Cesarzowa Eugenia ma zamiar, według doniesień francuskiego dziennika „Phare de la Loire“, wyjść za mąż za jakiegoś księcia moskiewskiego, blisko spokrewnionego z carem.

* — Telegram z San Francisco donosił, że we dwóch ostatnich utarczках z mieszkańcami wyspy Formozy Japończycy zwyciężyli. Północna część wyspy miała się już poddać.

* — Pamiątki polskie w Brazylii. W muzeum cesarskim w Rio Janeiro, na Campo Santa Anna w zbiorze rzadkich medali i monet znajduje się wiele pamiątek polskich. Do najciekawszych należą: wielki medal srebrny, bity za panowania Władysława IV. na pamiątkę zdobycia Smoleńska, równie dużych rozmiarów medal złoty, na uczczenie zasług Rejtana, na którym z jednej strony stoi napis: „Brzoza po moim trupie przejdziecie“; medal bronzowy Towarzystwa rolniczego Warszawskiego r. 1861 i niedawno nadesłany z Paryża medal wybity na pamiątkę 300-letniej rocznicy Unji lubelskiej. Monet polskich jest wiele, lecz po większej części z epoki Augustowskiej. Ze złotych monet jest tylko jedna, choć wprowadzić niedawna, jednakże obecnie do wielkiej rzadkości należąca, a mianowicie 50 zlp. z czasów panowania Aleksandra I.

* — Muzeum polskie w Rapperswyłu wzbogacone zostało nowymi ofarami, których szczegółowej nadesłanej nam listy dla braku miejsca podać nie możemy.

Jeden z czerwcowych numerów paryskiego dziennika Siecle pomieścił krótki artykuł o muzeum polskim. Między innymi w artykule tym zauważyć należy ustęp ten owoy: „Z rozrzewieniem człowiek pogląda na bogi domowe Polski, zgromadzone w obczyźnie i przypominające świetną przeszłość. Tysiące gości odwiedzających ten zakład, liczne dary, pochodzące z różnych krajów, świadcza jak się opinia publiczna zajmuje tym objawem życia narodowego. Biblioteka zawiera szacowne dzieła, przysłane w podarunku od wielu rządów, mnóstwo dokumentów historycznych i autografów wysokiej wartości. Zbiory archeologiczne, numizmatyczne i artystyczne powiększają się z dniem każdym. Ustanowienie muzeum tego rodzaju jest może jedynym w dziejach faktem. Założyciel jego wniósł dla wolności intelektualnej Polski warownie pewniejszą od tych, jakie na polach bitwy budowali bohaterowie tego kraju.“

Ostatnie słowa przytoczonego powyżej ustępu są głosem zachwyty p. Bergstrand, szwedzkiego pisarza. Podobnej treści artykuł pomieścił „Messenger d'Orient“ w Nrze 16, pochlebna czyniąc wzmiankę o adresie Polaków z Kalifornii.

* - Przeniesienie zwłok s. p. generała Józefa Wysockiego odbyło się ementarza Irvy na Père Lachaise w Paryżu. — Dzięki patriotycznym zabiegom czołowego p. Józefa Reitzenheim zarząd miejski wyznaczył grób na wieczne czasy bezpłatnie. — Cześć pamięci generała naszego, a słowo wdzięczności obywatelowi Reitzenheim.

Złożyli składki na kościół polsko-katolicki w Nowym Yorku. Z Williamsbridge, Jersey City, Brooklina, Providence i Nowego Yorku.

Józef Knap 50 dol. — Teofila Wroczyńska 10 dol. — Maryanna Wardyńska 5 dol. — M. Juchta 5 dol. — F. Rywolt 5 dol. — W. Suchy 5 dol. — J. Brzostowicz 5 dol. — P. Basalaj 1 dol. — J. Swosiński 2 dol. — J. Białach 3 dol. — J. Chrapowski 2 dol. — J. Hankiewicz 1 dol. 50 c. — Ant. Kostecki 3 dol. — J. Klonder 3 dol. — S. Pietras 5 dol. — J. Kaaban 1 dol. — Michał Młodzik 1 dol. — L. Jurkowski 5 dol. — J. Jaworski 5 dol. — J. Zółtowski 5 dol. — Stan. Zarębski 5 dol. — J. Przekopowski 5 dol. — W. Głowański 5 dol. — A. Jurkowski 2 dol. — M. Kasprowski 5 dol. — A. Sliwkowski 5 dol. — L. Burda 5 dol. — J. Budziński 2 dol. — A. Szubert 5. — N. Bulwin 5 dol. — J. Świątkowski 5 dol. — J. Benkowski 2. — F. Welnicki 5. — M. Domagański 3 dol. — Fr. Sarliński 2 dol. — L. Sarliński 10 dol. — M. Szczepański 5 dol. — J. Mantyk 1 dol. — J. Tomaszewski 2 dol. — Józefa Karge 3 dol. — J. Augustyniak 1. — J. Kantorski 2 dol. — J. Michalski 1 dol. — J. Owczarek 25 c. — A. Główny 3 dol. — J. Pietrzak 1 dol. — W. Jabłoński 5 dol. — M. Madyński 2 dol. — Sz. Błażejowski 5 dol. — M. Gronkowski 5 dol. — H. Ciżyński 5 dol. — A. Wiśniewski 5 dol. — Fr. Zacharasz 3 dol. — A. Budziński 2 dol. — A. Cilkowski 1 dol. — F. Dubelski 2 dol. — M. Liszewski 10 dol. — M. Gajewski 5 dol. — F. Chmielewski 1 dol. — A. Pogorzelski 2 dol. — Dochód z teatru 51 dol. — W. Kucharski 1 dol. — F. Kalinowski 5 dol. — F. Świeczka 2 dol. — A. Wiland 10 dol. — E. Wilczyńska 5 dol. — N. N. 1 dol. — Piotr Królowski 5 dol. — F. Witucki 5 dol. — J. Antonia 1 dol. — M. Józwiak 5 dol. — J. Klucz 2 dol. — J. Matulajs 2 dol. — J. Gronke 1 dol. — N. N. 2 dol. — J. Podgórski 2 dol. — M. Waszyńska 10 dol. — H. Waszyńska 5. — Jan i Ignacy Drobiński 25 dol. — F. Chłewski 3 dol. — Ign. Chłewski 4. — W. Sprawa 5 dol. — Michał Woźniak 5 dol. — J. Kantorski 5 dol. — W. Przymuszewski 2 dol. — Jan Pochowski 1 dol. — Fr. Rost 2 dol. — Fr. Kamka 2 dol. — A. Gapa 1 dol. — M. Sromota 1 dol. 50 centów. — A. Sadka 1 dol. 50 c. — Fabian Wiatrowski 1 dol. — Józef Sromota 1 dol. — Teodor Biederski 2 dol. — Fr. Plizka 1 dol. — Fr. Kowalski 1 dol. — R. Hinz 1 dol. — Antoni Schutta 1 dol. — Franciszek Dargacz 1 dol. — M. Dominiak 1 dol. — W. Kowalski 1 dol. — St. Worm 1 dol. — Szczepan Zaworski 1 dol. — Winc. Bonin 1 dol. — P. Gonsch 1 dol. — J. Kujawa 1 dol. — Jakób Skiba 1 dol. — Jan Tutaj 1 dol. — Ludwik Olbeter 2 dol. — Szymon Malikowski 25 k. — Józef Bloch 50 c. — Kazimierz Bozych 1 dol. — Antoni Wolnik 1 dol. — Antoni Kniola 1 dol. — Józef Sobczak 1 dol. 50 c. — F. M. Fornowski 1 dol. — Mr. Przybylski 1 dol. — Jan Orłowski 1 dol. Razem 467 dol.

Na poczcie Nowyorkskiej zalegają następujące listy z Polski:

Dikowicz P. Eugenio — Grunfeld Charles — Holl C. — Janicki Kazimierz — Kaliska P. — Kochoanowicz. — Krulowicz M. — J. Kush. — Laturnowicz Jan — Leszyński H. — Lipski Haris. — Prokupek Fr. — Sewozyk Józef. — Szczepański Laurenz. —

Teatr Amatorski w Nowym Yorku.

W sobotę, 18 lipca, w TURN-HALLE 66 & 68 przy ulicy 4tej. Z naszych nieprzewidywanych okoliczności wypadło, że w miejscu zapowiedzianej komedji „Stacja pocztowa w Hulezy“, przedstawiony będzie

Wykształcony służyca, komedja w 1ym akcie przełożona z niemieckiego przez Dra V. Zolnowskiego.
Błazek opętany, komedja w 1ym akcie ze śpiewkami przez W. L. Anczyca.
Po teatrze tańce.

Cena miejsc: krzesła rezerwowane 75 c., zwyczajne 50 c.

Początek o godz. 8 wieczorem.
Biletów można dostać: u A. Kopankiewicza 298 Broom str.; Reiznera 190 E. 3th St., w Kawiarni Polskiej Nr. 78 West Broadway w Expedycji Gaz. N. Y. 43 Chatham St. i w kasie przy wejściu.

OGŁOSZENIA.

Towarzystwo „B. P. Kościuszko“ przeniosło posiedzenia swoje z Rivington na 298 Broome-Str. do „Kościuszkowskiego“, dokąd wszelkie interesa i listy mają być adresowane. Komitet.

ODCZYTY ob. Jędrzejowskiego z przyczyny upałów letnich odroczone do stosowniejszego czasu — o czym zawiadomienie nastąpi. Bilety też same.

Składam serdeczne podziękowanie pani Kucerze (Stobeckiej) w Chicago, za skuteczne wyleczenie choroby oczu, na którą kilka lat cierpieć, nie doznawałam ulgi od przyjmowanych innych środków lekarskich. Zofja Sierosławska z N.-Yorku.

Piotr Kowalski, przybyły do Nowego Yorku, na wezwanie brata swego, nie zastawszy go, życzy dowiedzieć się o miejscu jego pobytu, oczekując wiadomości pod adresem N. Lepkowski, profesor of guitar, 199 East, 58th str. near 3 Ave.

Pożądaniem by było, aby pan T. . . . dał o sobie wiadomość, strapionej jego zniknięciem małżonce —

Rodak uzdolniony w profesji szewskiej szuka zajęcia. Ares: J. Drobiński, 277 W. 4th Str. New-York.

Krawieczyzna damska podług najnowszej mody trudni się przyjmując roboty maszynowe.

T. Rewerska,
536 East, 14th St.

STRZELANIE I PIKNIK



WOLNYCH STRZELCÓW POLSKICH

odbędzie się 11 sierpnia w Hamilton Parku przy 68ej ul. 3 Av. Wstęp: 25 c. KOMITET.

Poleca Szanownym Rodakom usługi krawieckie, przyjmując zamówienia wszelkiego rodzaju na

ubioru męzkie,

podług najnowszej mody

Oraz

reperacje i przerabianie,

po cenach najprzystępniejszych.

A. KROMOLICKI,

113 East 8th Str., near Avenue A. NEW YORK.

J. Czarnecki,

242, Division str. NEW YORK.

poleca Rodakom swój zakład

obuwia męzkiego,

t. j. butów i kamaszy maszynowych, sztych i szpilkowanych od \$1,75 do \$3,50; także przyjmuje obstalunki ręcznej roboty i wykonuje najakuratniej, podług najnowszej mody z francuskiej cielecej skóry, butów: przyszyte od \$5,50 do \$6,00; nowe od \$6,50 do \$7,00; kamaszy od \$4,50 do \$6,50 — także przyjmuje wszelkiego rodzaju reperacje po umiarkowanej cenie.

M. ZIELINSKI,

157. FORSYTH STR. NEW YORK.

poleca Szanownym Rodakom SKŁAD różnego rodzaju maszynowego

OBUWIA.

Kamasze męzkie od \$1,75 do \$3,50, trzewiki damskie od \$1,50 do \$4; dziecinne od c. 65 do \$1,50. Także przyjmuje obstalunki na nowe obuwia podług najnowszej mody i wszelkiego rodzaju reperacje po cenach przystępnych.

„Więść“

Pod tym tytułem wychodzi od 1 stycznia r. b. we Lwowie czasopismo dwutygodniowe polityczne i literackie.

Przedpłata wynosi: w miejscu 1 zlr., z przes. poczt. 1 zlr. 20 ct. w. a. na kwartał.

OGŁOSZENIA.

Andrzej Kopankiewicz

poleca Szanownym Rodakom

SALE

dla posiedzeń Towarzystw, stancje i stoły dla lokatorów, herbatę, kawę i przekąski, — oraz

SKŁAD WINA, piwa, likierów i t. p.

298 Broome Str., między Forsyth i Eldridge Street. New-York.

Uwadamiam Rodaków, iż mój

Salon piwa

wina, likierów i cygar, znajduje się przy ulicy 3ciej, 190 East, (blisko Kościoła polskiego.) New-York.

REIZNER.

Dom polski, pod firmą:

Capt. MICHALSKI

w Londynie.

21 Ryders Court, Leicester Square,

poleca swój

SKŁAD CYGAR.

Uwadamiam Szanownych Rodaków, iż mój

SALON PIWA,

WODEK, PRZEKASEK, &c.

znajduje się

171 Forsyth Str. między Stanton i Rivington.

JAKOB KLIX.

Antoni Wisniewski.

SALON PIWA, WINA, LIKIERÓW, i POKARMÓW.

Informacja dla Polaków, życzących zatrudnienia.

New Jersey City. 140. 9-th STREET.

Stowarzyszenie zabezpieczenia od ognia

„Germania“

W NOWYM YORKU,

zabezpiecza wszelkie budynki, jakoteż domowe sprzęty, narzędzia businessowe, pod najdostępniejszymi warunkami. Interesanci mogą się zgłaszać do głównego agenta

F. de MALIGNON, 357 Bowery, N. Y.

M. Lewenson

polski Introligator,

50. Christie Street. NEW-YORK.

Oprawia stare i nowe książki za ceny najprzystępniejsze i w najkrótszym czasie.

Ph. HEINRICH,

NORTH WILLIAM STREET 13.

New York.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju obstalunki na

Odlewy drukarskie,

jako to:

liter polskich i niemieckich, oraz wzorów, ozdób, kliszów i t. p. na całe Stany Zjednoczone Ameryki.

Le Messenger d'Orient,

Organe politique, paraissant à Vienne les lundis et les vendredis (à dater du 1er mai 1874).

Prix d'abonnement frais de poste compris: pour l'Autriche-Hongrie, la Galicie, Posnanie, Prusse occidentale et toute l'Allemagne

un an..... 15 fl.
six mois..... 8 fl.
trois mois..... 4 fl.

On peut s'abonner à tous les bureaux de poste ou, en envoyant un mandat sur la poste, au bureau du Journal, Josefstad, Josefgasse Nr. 1, au nom de Mr. B. Wolowski, directeur.

OGŁOSZENIA.

W biurze „GAZETY NOWYORSKIEJ“

przyjmuje się prenumerata na

Dzieje Powszechne SZLOSSERA,

w przekładzie polskim.

Br. Komorowskiego i J. Tretiaka.

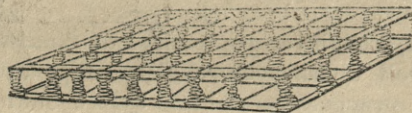
wychodzące we Lwowie nakładem księgarni polskiej, na korzyść oświaty ludu, od października 1872 r., po dwa sześćcioarkuszowe zeszyty na miesiąc. Druk piątego tomu już jest ukończony.

Prenumerata z przesyłką wynosi kwartalnie \$2.

Wszystko co dotąd wyszło kosztuje \$10.

OGŁOSZENIA.

Metaliczne Sprężynowe materace



na wypłaty tygodniowe,

niezrównane pod względem wygody, czystości i trwałości, wyrabiane w zakładzie.

S. H. REEVES & Co.,

157. CANAL STREET, COR. BOWERY. N. W.

Agent A. MENDEL, Orchard str. 176.

Księgarnia

BRACI BENZIGER

NEW YORK,

311 Broadway, L. B. 4849

CINCINNATI

Vine-St. L. B. 128.

Poleca łaskawej publiczności skład książek do nabożeństwa, słowników, oraz rozmów i konwersacji, i t. p. także najobfitszy skład obrazów, posagów, krucyfiksów i innych przyrządów kościelnych.

RADOM.

Polska Kolonia w Południowym Illinois.

Byłoby trudno znaleźć w całych Stanach Zjednoczonych lepsze miejsce na rolnictwo, jak jest Południowe Illinois. —

Ziemia tam jest nadzwyczajnie stósowna do rodzenia wszelkiego rodzaju zboża, włośzczyzny, owoców a także tabaki. Zimowa pszenica jest najlepsza i najrychlejsza na targach w St. Louis i w Chicago, a owoce są sławne po całym kraju. Klimat jest umiarkowany, a zimy w przecięciu lekkie i krótkie. Cała ta okolica jest położona pokładami węgla kamiennego. Żelazna góra (Iron Mountain) w Missouri, która posiada najbogatszą w świecie rudę żelazną, jest tylko 100 mil angielskich odległa od tej kolonii. Wiele min już jest w operacji i kilka hut żelaznych jest założonych w tej okolicy. — Koloniści osiedlają się na gruntach należących do kompanii Illinois Central kolei żelaznej, i ta kompanja daje im wszelkie możebne przywileje, aby im dopomóż do osiedlenia się i do dobrego bytu.

Ceny gruntów są od \$6 do \$10 za akier, a wypłata rozłożona na 5 lat. — i tak: jedna ćwierć wartości i procent roczny po 6 od sta, od tego co zostaje, płaci się przy kupnie. Za rok płaci się tylko procent, a za dwa lata znów jedna ćwierć i roczny procent od pozostałości, a reszta jest rozłożona na równe części w ostatnich trzech latach. Hypoteka jest czysta, i wszelkie kontrakty i papiery sprzedaży (Deeds) otrzymują koloniści od kompanii Illinois Central kolei żelaznej.

Grunta kolonistów leżą po obu stronach kolei żelaznej i wszystkie są pokryte lasem.

Miasto Radom leży przy Illinois Central K. Z., w Washington County, i jest przeznaczona, aby było zamieszkałe przez samych Polaków.

Najlepszym dowodem korzystnego położenia kolonii Radom jest teżże szybka organizacja i wzrost, od 15go marca 1873 roku, kiedy pierwsza partja Polaków kupiła tam grunta, do końca zeszłego r., to jest w przeciągu 9 i pół miesięcy, blisko 10,000 akrów ziemi zostało przez nas sprzedane polskim kolonistom. Blisko 100 familii polskiej się tam przez ten czas osiedliło i więcej ciągle przybywa. — Miasto Radom jest założone, stacja kolei żelaznej jest

Depot wykończony. Urząd pocztowy także wkrótce będzie w Radomiu ustanowiony. — Kościół stoi i choć nie jest ze wszystkim ukończony, to mszy śte mogą być odprawiane. Kilka domów już postawiono i więcej stawiają. —

Następująca odezwa do Polaków jest jednogłośnie przyjęta przez członków kolonii Radom na zgrupowaniu dnia 14go września 1873 r. w celu rozpoczęcia budowy Kościoła, która była ogłoszona w Nrze 29 PIELGRZYMA, postanowiono: 3" Członkowie kolonii Radom dzisiaj zgromadzeni, oświadczają niniejszem swe braterskie pozdrowienie Polakom po całym świecie, i zapewnijają ich, że co było ogłoszone o ziemi i okolicy, gdzie nasza kolonia się znajduje, jest wszystko prawdą. My jesteśmy pewni, że my i nasze dzieci będziemy żyć szczęśliwie w naszej kolonii, i serdecznie i szczerze zapraszamy wszystkich Polaków, którzy swego własnego domu pragną w najpiękniejszym kraju Stanów Zjednoczonych, aby do nas przybyli i pospół ręką z nami się cieszyli."

Polacy! którzy macie dosyć funduszy na kupienie ziemi i zabezpieczenie sobie niezawisłego życia, przybywajcie i osiedlajcie się w kolonii Radom, będziecie żyć pomiędzy swymi rodakami, będziecie mieli swój kościół i szkołę; wasze dzieci zachowają polską mowę i tę miłość do naszego kraju, która nas wszystkich ożywia, — zostaną obywatelami Wolnej Ameryki i będą wiedzieć, że mają środki po temu, aby pomódz w czasie potrzeby ich niesześciśliwej Ojczyźnie. Przyslijcie po cyrkularze.

J. B. Turchin,

Agent Ills Central K. Z.

N. Michalski,

Agent Kolonistów.

NB. Wszelkie korespondencye, tyżące się interesów kolonii, mają być adresowane:

Messrs Turchin & Michalski,

Polish Colonisation Agency.

97 W. Randolph str. cor. of Jefferson. Room 1 & 2. Chicago Ill.

DRUKARNIA POLSKA

43 Chatham Str. New York,

przyjmuje wszelkiego rodzaju zamówienia druków jako to:

karty wizytowe i biznesowe,
konstytucje,

okolniki, afisze i t. p.

po jak najprzystępniejszych i umiarkowanych cenach.